

STUDIA I ROZPRAWY

EDUKACJA HUMANISTYCZNA nr 1 (36), 2017
Szczecin 2017

Renata Doniec
Uniwersytet Jagielloński

KONDYCJA RODZINY W CZASACH SOCJALIZMU REALNEGO – ZASOBY A MOŻLIWOŚCI ROZWOJOWE

W ostatnich latach pojawiło się sporo prac historycznych i socjologicznych poruszających różne zagadnienia z życia jednostek, wybranych grup i całego społeczeństwa w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej. Wciąż jednak brakuje opracowań pedagogicznych badających społeczno-rozwojowe aspekty życia w tej epoce. Nie ma też analiz pokazujących codzienność życia rodzin i ich funkcjonowania jako środowisk wychowawczych w tym okresie. Poniższy artykuł to skromna próba zapoczątkowującą tę tematykę. Zamierzeniem autorki jest pokazanie warunków życia rodziny i jej możliwości rozwojowych, wynikających z określonego kontekstu społeczno-politycznego i ekonomicznego w Polsce Ludowej.

Poznanie kondycji i zasobów rodziny w czasach socjalizmu realnego pozwala też lepiej zrozumieć przemiany zachodzące w rodzinie polskiej po 1989 roku. Sięganie do bliższej historii było zawsze zalecane w pedagogice społecznej, której twórczyni, Helena Radlińska, głosiła, że poznanie niedalekiej przeszłości jest warunkiem rozumienia teraźniejszości, a przeszłość to „dzisiaj, tylko trochę dalej”. Jeżeli nawet w stwierdzeniu tym byłoby nieco przesady, to raczej nie w odniesieniu do czasów socjalizmu realnego, ponieważ PRL wciąż „nosimy w sobie” jako społeczeństwo i – mniej lub więcej – jako jednostki. Nadal żyją i wychowują swoje dzieci, a nawet wnuki, ludzie urodzeni i wychowani w tym okresie. Ich doświadczenia życiowe, cechy mentalne, wartości, ukształtowane w tamtym systemie, wywierają – czego niekiedy nawet nie jesteśmy świadomi – wpływ na obecne życie młodego pokolenia. Zmiany mentalne zachodzą bowiem powoli, znacznie wolniej niż przemiany polityczne i gospodarcze. Potrzeba kilku pokoleń, aby pewne formy myślenia, zachowań, pewne traumy przedawniły się. Ponadto epoka PRL-u do dzisiaj budzi ambiwalentne odczucia i oceny (nawet wśród historyków), a liczba jej krytyków tylko w niewielkim stopniu przewyższa zwolenników. W związku z tym mówienie o tym okresie naszej historii jest trudne, co nie znaczy jednak, że należy ów temat pomijać w pedagogice. Doświadczenia

wyniesione z epoki Polski Ludowej postrzegać należy jako rodzaj dziedzictwa, faktu historycznego czy też zasobów, które – mimo różnego stosunku do samej epoki – stanowią tło dla zrozumienia polskiego społeczeństwa i rodziny oraz zachodzących w nich przemian po 1989 roku.

1. Założenia teoretyczno-metodologiczne

W poniższym teście starano się ukazać społeczny kontekst życia rodziny w poszczególnych dekadach socrealizmu w Polsce w świetle teorii zasobów Stevana E. Hobfolla¹. Celem było pokazanie kondycji psychospołecznej rodziny w warunkach licznych niedoborów zewnętrznych oraz życia w stresie, niekiedy nawet w traumie, i wpływu tych zjawisk na możliwości rozwojowe rodziny. Postawiono następujące pytania:

1. Jakie zjawiska kształtowały oblicze codziennego życia rodzin w poszczególnych dekadach?
2. Jakie zasoby miały największe znaczenie dla rodziny?
3. Jaki był wpływ tych zjawisk na kondycję rodziny i jej możliwości rozwojowo-wychowawcze?

Przy podjęciu się analizy rodziny w czasach socrealizmu przyjęto wstępne założenia mówiące, że:

1. socjalizm nie był systemem niezmiennym i jednorodnym – przybierał różne oblicza w poszczególnych fazach swego istnienia (dlatego jego badanie powinno uwzględniać analizę każdej fazy z osobna);
2. mimo różnic miał też cechy wspólne (tak zwane „rdzeniowe” właściwości), co sprawiało, że był to przez cały czas ten sam system;
3. rzeczywistość, którą tworzył (w tym ludzkie zachowania, preferencje, wybory), można zrozumieć tylko w obrębie tego systemu. Stanowił on bowiem pewną zamkniętą całość, kierującą się swoją wewnętrzną, swoistą logiką, która poza tym systemem nie istnieje;
4. należy odróżniać socjalizm jako projekt ideologiczny od socjalizmu jako projektu politycznego.

Nawiązując do powyższych twierdzeń, przyjęto, że rodzina w tym systemie:

1. podlegała zamianom i miała różne oblicza w poszczególnych okresach, a także miała pewne cechy wspólne;

¹ S.E. Hobfoll, *Conservation of resources: A new attempt at conceptualizing stress*, „American Psychologist” 1989, vol. 44, s. 513–524; S.E. Hobfoll, *Stres, kultura i społeczność. Psychologia i filozofia stresu*, przeł. M. Kacmajor, Gdańsk 2006, s. 76; S.E. Hobfoll, *Family Stress: Integreting Theory and Measurement*, „Journal of Family Psychology” 1992, vol. 6, no. 2, s. 99–112.

2. cechy psychospołeczne rodziny, jej zachowania, preferencje i wybory są zrozumiałe jedynie w kontekście cech i właściwości całego systemu oraz jego uwarunkowań historycznych;
3. należy odróżnić rodzinę jako projekt ideologiczno-propagandowy od rodziny – wytworu codziennej rzeczywistości. Dopiero połączenie tych dwóch perspektyw umożliwia jej poznanie.

W oparciu o powyższe założenia, określające ogólne funkcjonowanie rodziny w socjalistycznym społeczeństwie, oraz o wstępną diagnozę życia rodzinnego, której dokonano na podstawie dokumentów osobistych oraz opracowań naukowych, postawiono trzy tezy dotyczące relacji ze światem zewnętrznym.

Rodzina w Polsce Ludowej była bardziej zagrożona od zewnątrz niż od wewnątrz

Do postawienia tej tezy skłoniły mnie wnioski z analizy czasopisma „Przyjaciółka”, wydawanego przez cały okres Polski Ludowej. Badania propagowanego w prasie obrazu rodziny wskazywały, że źródło wszelkich zagrożeń rodzinnych znajduje się wewnątrz rodziny, w postawach i wadach charakteru jej członków, na przykład w ich lenistwie, bierności, braku odpowiedzialności, pijaństwie. Tymczasem obraz rodziny wyłaniający się z analizy dokumentów osobistych ukazywał rodzinę jako grupę silną, zintegrowaną, solidarną, której problemy wynikają z wadliwie funkcjonującego systemu, czyli źródło zagrożeń znajduje się na zewnątrz rodziny. Między modelem propagandowym a realnym wzorem istniały w tej dziedzinie zasadnicze różnice.

Rodzina w Polsce Ludowej żyła w warunkach nieustającego stresu, a nawet traumy

Wskazywały na to wypowiedzi ludzi, którzy bardzo często mówili o sobie, o bliskich lub o swojej kondycji psychicznej za pomocą określeń: „roztrój nerwowy”, „załamanie nerwowe”, „smutek”, „przygnębienie”, „niechęć do życia”, „brak poczucia sensu życia”, „poczucie lęku” i podobnych. W opracowaniach naukowych powstałych po 1989 roku również często jest mowa o nieustających kryzysach dotyczących polskie społeczeństwo.

Rodzina dostosowywała swoje zasoby wewnętrzne do zasobów zewnętrznych rodziny

Ta zależność występuje zawsze, ale w sytuacji ubogich zasobów zewnętrznych była prawdopodobnie bardziej wyrazista i silna.

Kondycję rodziny wyznaczać miały takie wymiary (kategorie), jak: warunki bytu; stan psychiczny społeczeństwa; relacje międzyludzkie; sposoby adaptacji do warunków życia, stosunek do dziecka i jego potrzeb.

Wymienione wymiary funkcjonowania społeczeństwa tworzyły środowisko życia rodziny, z którego – w myśl koncepcji Heleny Radlińskiej – wyrasta jej środowisko wychowawcze. Środowisko wychowawcze kształtują te same czynniki, które kształtują środowisko życia: warunki materialno-bytowe, stosunki międzyludzkie, klimat i kultura rodziny. Można zatem przyjąć, że środowisko wychowawcze rodziny powstaje w relacji ze światem społecznym, w którym żyje; albo, inaczej ujmując, powstaje na bazie zasobów

wewnętrznych (znajdujących się wewnątrz rodziny, w jej granicach) i zasobów zewnętrznych (znajdujących się poza granicami rodziny) należących do kontekstu społecznego.

W analizie starano się odnaleźć najbardziej istotne cechy codziennego życia rodziny w poszczególnych dekadach PRL-u, aby mieć wgląd w jej psychospołeczną kondycję (pewien zasadniczy rys tej kondycji). Równocześnie, kierując się teorią zachowania zasobów Stevana E. Hobfolla, założono, że zasoby zewnętrzne rodziny, wchodzące w zakres kontekstu społeczno-kulturowego, miały ogromne znaczenie dla jakości życia rodziny i jej rozwoju. Wydaje się nawet, że w społeczeństwach biedniejszych znaczenie to jest szczególnie istotne, gdyż wszelkie występujące w tym obszarze braki, niedobory, trudności i zagrożenia skutkują dysfunkcjonalnością rodziny.

Za społeczeństwo biedne uchodziło również społeczeństwo polskie w czasach Polski Ludowej. Pomijając wskaźniki obiektywne (na przykład bardzo niskie płace, brak emerytur lub emerytury bardzo niskie, drożyzny, ciągle podwyżki cen), trzeba zaznaczyć, że w niemal każdym dokumencie osobistym (we wspomnieniu, dzienniku, pamiętniku, liście) mowa jest o subiektywnie odczuwanej biedzie (na przykład „łataniu biedy”), ubóstwie, niedożywaniu (na przykład przez ludzi starszych, aby starczyło dla młodych), trudnych warunkach materialnych (na przykład brak dachu nad głową, mieszkanie po siedem osób w jednym pokoju, osobne zamieszkiwanie młodych małżeństw – każde z małżonków u swoich rodziców, brak pieniędzy na zakup mięsa czy ubrań) i innych problemach życia codziennego (brak towarów, konieczność „zdobywania” nawet podstawowych produktów, kolejki, zły system usług). Oprócz biedy i ubóstwa skarżono się również nagminnie na przemęczenie, zły stan nerwowy oraz bardzo nadszarpnięte zdrowie (wręcz wyczerpanie fizyczne).

Objawy te leżały u podstaw przyjęcia powyższych hipotez: 1) życie w warunkach nieustającego stresu, traumy; 2) brak zasobów zewnętrznych i ich wpływ na zasoby wewnętrzne rodziny, w tym na jej możliwości rozwojowo-wychowawcze.

Aby dokonać weryfikacji, postanowiono przeprowadzić analizę materiałów biograficznych (wspomnień, listów), źródeł drukowanych (między innymi: listy duszpasterskie kardynała Stefana Wyszyńskiego skierowane do rodzin, pamiętnik Leopolda Tyrmanda), raportów OBOP-u, literatury drugiego obiegu oraz opracowań socjologicznych i historycznych. Szczegółowy wykaz prezentuje się następująco:

1. wspomnienia i dzienniki pisane w czasach PRL-u, przysyłane na konkurs „Czasy PRL-u” (ogłoszony w latach 1990–1991) i zgromadzone w Archiwum Ośrodka KARTA w Warszawie;
2. listy z czasów PRL-u z lat 1950–1980, pisane do Polskiego Radia z prośbami o pomoc w problemach codziennego życia, wydane w trzech tomach po redakcją Grzegorza Sołtysiaka²;

² *Księga listów PRL-u. Część pierwsza 1951–1956*, red. G. Sołtysiak, Warszawa 2005; *Księga listów PRL-u. Część druga 1956–1970*, red. G. Sołtysiak, Warszawa 2005; *Księga listów PRL-u. Część trzecia 1971–1989*, red. G. Sołtysiak, Warszawa 2005.

3. listy duszpasterskie kardynała Stefana Wyszyńskiego skierowane do rodzin i społeczeństwa, obejmujące okres 1946–1981 (wydane w Paryżu w tak zwanym drugim obiegu);
4. pamiętnik Leopolda Tyrmanda *Dziennik 1954* (wydanie z 2009 roku);
5. źródła drukowane: raporty CBOS z lat osiemdziesiątych;
6. badania socjologiczne z lat osiemdziesiątych (wydane w Londynie w tak zwanym drugim obiegu);
7. opracowania socjologiczne i historyczne wydane po 1989 roku;
8. film dokumentalny „Cudze listy”, archiwum IPN (TVP).

Bazę teoretyczną i interpretacyjną dla prowadzonych badań stanowiła *Teoria zachowania zasobów* (*Conservation of Resources Theory*, COR) Stevana E. Hobfolla, stanowiąca środowiskowo-ekologiczną teorię stresu i traumy. Teoria ta interpretuje zachowania ludzi, ich wybory i oceny, przez pryzmat doświadczanego przez nich stresu lub traumy, których źródłem jest środowisko życia, a dokładniej kontekst społeczno-kulturowy. Przyjmuje się tutaj, że problemy rodzinne, zdrowotne, zawodowe, zagrożenia dla wolności i podobne są ulokowane w kontekście społecznym, w jego mechanizmach społecznych. Oznacza to, że kontekst społeczny jest głównym sprawcą wielu dysfunkcji rodzinnych.

Pokonanie tych trudności zależy od wykorzystywania posiadanych zasobów, poziomu stresu, kontekstu społecznego, odporności i umiejętności radzenia sobie. Kontekst społeczny może być więc zarówno źródłem sił i zysków, jak też strat – w zależności od występowania stresu.

Stres doświadczany w życiu najczęściej obniża zdolność do zdobywania zasobów, ich utrzymania i ochrony (pilnowania). Stres występuje wtedy, gdy: istnieje groźba utraty zasobów; dochodzi do faktycznej ich utraty; zainwestowanie znaczącej ilości zasobów jednostki nie przynosi oczekiwanego zysku.

Zasoby w teorii tej oznaczają rzeczy cennie przez ludzi. Należą do nich: przedmioty, warunki, cechy osobowości i pokłady energii, które albo same w sobie są cennie jako potrzebne do przetrwania (bezpośrednio lub pośrednio), albo służą zdobyciu zasobów umożliwiających przetrwanie³. Pełnią one rolę środków umożliwiających zdobycie poczucia kompetencji (panowania) oraz zaspokajania potrzeb psychicznych i fizycznych. Suma posiadanych zasobów jest jednym z najsilniejszych wyznaczników satysfakcji życiowej i subiektywnego dobrostanu. Dlatego też ich rola jest tak ważna w życiu człowieka.

Według Stevana E. Hobfolla zasoby dzielą się ze względu na: granice i dostęp do „Ja”; strukturę zasobów; znaczenie dla przetrwania. Klasyfikację zasobów przedstawia poniższa tabela:

³ S.E. Hobfoll, *Stres, kultura i społeczność...*, op. cit., s. 76.

Tabela 1. Klasyfikacja zasobów według Stevana E. Hobfolla

zasoby ze względu na granice i dostęp do „Ja”	zasoby ze względu na strukturę zasobów	zasoby ze względu na znaczenie dla przetrwania
zasoby zewnętrzne	zasoby materialne	zasoby pierwotne
zasoby wewnętrzne	zasoby osobiste	zasoby wtórne
	zasoby stanu	zasobu statusu społecznego
	zasoby energii	

Źródło: S.E. Hobfoll, *Stres, kultura i społeczność...*, op. cit., s. 76.

Przy charakteryzowaniu zasobów należy wskazać, że:

1. zasoby wewnętrzne dostępne są bezpośrednio, a zasoby zewnętrzne wymagają dłuższego czasu do ich mobilizacji, sama mobilizacja zaś jest bardziej obciążająca;
2. ze względu na strukturę zasoby dzielą się na: 1) zasoby materialne; 2) zasoby osobiste (umiejętności i cechy osobowości, na przykład samoocena, optymizm, nadzieja, własna skuteczność, zaufanie); 3) zasoby stanu (stanowiące dostęp do innych zasobów, ważne w zdobywaniu i ochronie innych dóbr, cenione same w sobie, na przykład zdrowie, małżeństwo, zatrudnienie, staż pracy, stała posada); zasoby energii (pieniądze, wiedza, zdolność kredytowa);
3. zasoby stanu należy wypracować, zdobywać (zachodzi to powoli), a zasoby energii gromadzić, inwestować lub wymieniać na inne zasoby;
4. zasoby ze względu na znaczenie dla przetrwania dzielą się na: zasoby pierwotne, mające bezpośredni związek z przetrwaniem (na przykład odpowiednia ilość pokarmu, odzież, dach nad głową, umiejętności zawodowe); zasoby wtórne, mające służyć pozyskiwaniu zasobów pierwotnych w celu zapewnienia bezpieczeństwa (na przykład wsparcie społeczne, przynależność do grupy, więzi małżeńskie, nadzieja, optymizm);
5. zasoby statusu mają charakter symboliczny i związane są z wcześniejszymi zasobami pierwotnymi lub wtórnymi. Oznaczają one status społeczny (jego wyznacznikiem może być na przykład dom, samochód, biżuteria, pieniądze, warunki społeczne, miejsca pracy). Zwiększają dostęp do zasobów wtórnych (na przykład przyjaźni, przynależności do organizacji);
6. zasoby stanu z jednej strony wydają się powierzchowne, drugiej jednak są związane z bezpieczeństwem innych zasobów (na przykład zatrudnieniem, uznaniem, zarobkami społecznymi). Zagrożenie tych zasobów osłabia poczucie tożsamości człowieka, obraz samego siebie i jego miejsca w świecie.

Na bazie właściwości powyższych zasobów teoria Stevana E. Hobfolla głosi, że:

1. ludzie dążą do uzyskania, utrzymania, troski i ochronny tych rzeczy, które cenią najbardziej (dlatego najbardziej cenią wartości uniwersalne, na przykład rodzinę, zdrowie, pokój, poczucie własnej wartości, dobre samopoczucie);
2. utrata zasobów jest niewspółmiernie silniejsza i bardziej wyrazista niż wpływ zysku, jej oddziaływanie jest gwałtownie i szybkie. Brak zasobów stanowi główną determinantę niskiego poziomu satysfakcji życiowej. Straty niosą większy stres niż zyski. Ludzie boją się strat i próbują się przed nimi chronić;
3. ludzie inwestują w zasoby, aby zabezpieczyć się przed ich stratą. Dlatego są skłonni podejmować większe ryzyko wtedy, gdy muszą się chronić przed stratami, niż wtedy, gdy tę samą sytuację interpretują pod kątem potencjalnego zysku;
4. im większe straty, tym bardziej wzrasta znaczenie zysku;
5. ci, którym brakuje zasobów, są bardziej podatni na stratę zasobów, a ci, którzy posiadają zasoby, mają jeszcze większe możliwości zyskiwania zasobów⁴.

Rodzina pełni bardzo ważną rolę w pozyskiwaniu zasobów, gdyż sytuuje człowieka w pewnej społeczno-kulturowej ekologii, przygotowującej grunt dla zasobów pochodzących spoza rodziny. Niektóre środowiska społeczno-kulturowe są bogate w zasoby i hojnie obdzielają nimi rodziny. Inne z kolei mają niewielki kapitał społeczny lub finansowy i nie mogą udostępnić rodzinom wielu zasobów. Bywają też środowiska niebezpieczne; wówczas rodziny zmuszone są wkładać wiele wysiłku, aby nie poddać się chaosowi oraz działaniom destruktywnym. Według powyższej koncepcji rodziny tworzą „szlaki zasobów” dla swoich dzieci. Duże znaczenie odgrywa w tym kultura i klimat poszczególnych rodzin (w tym takie cechy, jak stabilność, elastyczność, pozytywne myślenie, przejrzystość, optymizm, wsparcie). Rodziny, które doświadczyły wielu strat, mogą tworzyć znaczące i wspierające szlaki dla zdobywania zasobów przez potomstwo, ale mogą też mogą pogрузić się w atmosferze przygnębienia, depresji, utraty odporności i sił.

Mając na uwadze powyższą teorię, postawione pytania oraz wytyczone kategorie poszukiwań, badaczka poprzez analizę jakościową tekstów dążyła do odkrycia najważniejszych cech kontekstu społecznego rodziny w poszczególnych dekadach. W ten sposób została podjęta próba zrekonstruowania – lub przynajmniej wydobycia zasadniczego rysu – kondycji rodziny i jej możliwości rozwojowo-wychowawczych w kolejnych dziesięcioleciach. Rekonstruowany obraz kondycji rodziny powstał w dużym stopniu na bazie wspomnień i listów, które konfrontowano z innymi źródłami i materiałami opracowanymi po 1989 roku.

⁴ Ibidem, s. 103.

2. Cechy kontekstu społecznego rodziny w poszczególnych dekadach socjalizmu realnego

Z analizy zebranego materiału wynika, że na kondycję psychospołeczną ludzi w socjalizmie realnym duży wpływ miały trzy grupy zjawisk: 1) skutki wojny; 2) działania ideologiczno-propagandowe; 3) sytuacja gospodarcza kraju. Decydowały one o warunkach życia i kształtowały codzienne życie, tworzyły siły i zasoby rodziny.

W koncepcji pedagogiki społecznej siły rodziny to „moce, zdolności i aktywność jej członków podejmowana w celu poprawy jakości życia poprzez zdobywanie odpowiednich zasobów”⁵. Siły rodziny są zawsze pochodną sił społecznych, które mogą osłabiać działanie rodziny lub je wzmacniać. Zasoby zaś to różnorodne dobra cenione przez ludzi. Według Stevana E. Hobfolla zasoby to „przedmioty, warunki, cechy osobowości i pokłady energii umożliwiające rodzinie (i jej poszczególnym członkom) przetrwanie lub też służące jej do zdobycia innych zasobów potrzebnych do przetrwania”⁶.

Skutki wojny oddziaływały na polskie społeczeństwo długo po jej zakończeniu, do końca lat siedemdziesiątych. Wojna była tłem i punktem odniesienia wielu rodzinnych decyzji i wyborów życiowych. Była także obecna w rodzinach w postaci sieroctwa, kalectw, zrujnowanego zdrowia fizycznego i psychicznego czy strat materialnych. Wpływ wojny najbardziej widoczny był w okresie powojnia (1945–1948) i charakteryzował się, z punktu widzenia rodziny, utratą wszelkich zasobów pierwotnych potrzebnych do przetrwania, co miało wyjątkowo silne działanie stresogenne. Stres wynikał przede wszystkim z faktycznej utraty większości posiadanych zasobów oraz z lęku, że może być jeszcze gorzej. Ponadto władze celowo rozsiewały plotki o mogącej wybuchnąć trzeciej wojnie światowej czy o nadchodzącym wielkim głodzie (na przykład w 1946 roku), aby trzymać społeczeństwo w stanie lęku i dezorientacji, które sprzyjały podatności na różnego typu manipulacje. Największym jednak źródłem stresu była utrata bliskich, ich śmierć na skutek walk wojennych, pobytu w więzieniach, obozach, udziału w łapanekach ulicznych, wywiezieniach na przymusowe roboty czy z powodu wojennego rozproszenia. Powroty z tułaczki trwały niekiedy długo i utrudniały czekającej rodzinie rozpoczęcie normalnego życia. Powracający do domu mężczyźni, tak bardzo oczekiwani przez żony i dzieci, nie nadawali się psychicznie i fizycznie do podjęcia zwykłego, codziennego życia. Kobiety były zmuszone nadal same utrzymywać rodziny, prowadzić gospodarstwa, opiekować się dziećmi, starszymi rodzicami oraz chorymi mężczyznami.

Rodziny poniosły w czasie wojny również ogromne straty zasobów materialnych, które mogłyby być podstawą bezpieczeństwa. Brak dachu nad głową, utrata całego dobytku, ubóstwo, głód i brak odzieży stanowiły ważny czynnik psychicznego rozbicia, a jednocześnie wskazywały na brak zasobów ważnych dla przetrwania. Fakt ten oddziaływał na zasoby osobiste i powodował ich całkowite wyczerpanie.

⁵ A. Olubiński, *Siły społeczne jako kluczowa kategoria pedagogiki społecznej*, [w:] *Pedagogika społeczna*, red. S. Kawula, Toruń 2001, s. 163–169.

⁶ S.E. Hobfoll, *Stres, kultura i społeczność...*, op. cit., s. 70.

W społeczeństwie pojawiły się zachowania świadczące o powojennej traumie, na przykład objawy rozstroju nerwowego, funkcjonowanie jak w marazmie, koncentrowanie się głównie na sprawach materialnych, płaczliwość, złośliwość, relacje oparte na sile, obojętność na cierpienia innych ludzi, brak kontroli nad własnym życiem⁷. Dotyczyły one nie tylko dorosłych, lecz także dzieci szkolnych, które, zdaniem ówczesnych nauczycieli, nagle w czasie lekcji zaczynały płakać. Czasem płacz opanowywał kilkoro uczniów jednocześnie, co bardzo utrudniało prowadzenie lekcji. Na przerwach i po lekcjach dzieci załatwiała wszelkie sprawy między sobą metodą bójki i przemocy. Ich zachowania i relacje wiernie odwzorowywały świat dorosłych, którzy wykazywali wiele niepożądanych społecznie form zachowań świadczących o powojennej traumie.

Objawy traumy znajdowały również wyraz w określonych stylach życia, na przykład w wojennym stylu życia, stylu życia zabudowanym na szabrownictwie czy stylu obronno-defensywnym⁸. Do charakterystycznych zachowań (zwłaszcza dla dwóch pierwszych stylów) należało: nadużywanie alkoholu; brutalizacja postaw; lekceważenie ludzkiego życia; przyjmowanie krótkiej perspektywy życia, czyli życie obecną chwilą; nieplanowanie przyszłości; cynizm; brak empatii wobec cierpień innych ludzi; skrajny egoizm; podwójna moralność. Ta ostatnia dopuszczała inne zachowania i postawy wobec osób bliskich, sąsiadów, znajomych, a inne wobec osób nieznanymi, które można było rabować i krzywdzić. Z kolei ludzie przyjmujący obronno-defensywny styl życia wykazywali postawy lękliwe, defensywne, obronne, pełne wycofania i nadmiernej ostrożności, bardzo strzegli wszystkiego, co mieli. Były to zachowania typowe dla ludzi, którzy utracili wszystkie swoje zasoby. Tłumaczą one widoczne po wojnie trudności w nawiązywaniu wzajemnych więzi i brak zaufania do obcych. Z drugiej strony ekstremalne sytuacje życiowe wywoływały również postawy wzajemnej pomocy, niezwyklej odwagi i poświęcenia – najczęściej jednak ograniczone do osób bliskich i z kręgu sąsiedzkiego.

Widać zatem, że w latach powojnia brakowało społeczeństwu nie tylko zasobów materialnych i osobistych, lecz również zasobów stanu, na których mogłoby ono budować stabilne życie, a także zasobów energii, potrzebnych do szybkiej odbudowy wojennych strat. Klimat tego okresu i psychiczne rozdarcie ówczesnych ludzi doskonale oddaje list duszpasterski kardynała Stefana Wyszyńskiego z 1947 roku, w którym tak scharakteryzowana została kondycja powojennego społeczeństwa: „Wielu ludzi utraciło najbliższych, mienie, gniazda rodzinne, drogie pamiątki. Wielu zetknęło się blisko ze śmiercią, wyrwało niemal z jej objęć, wielu wyszło z piwnicznych lochów, z bunkrów, gdzie byli żywcem zasypani. Wielu ludzi patrzyło na przedwcześnie zniszczoną młodość, zgwałconą czystość, spoiniewierane młodzieńcze ideały. Ileż dzieci i młodzieży nie miało swej wiosny życia, swej uśmiechniętej młodości. Ileż wśród nas żyje młodych wdów, dzieci, które nie widziały swych ojców. A nie brak wszelkiego rodzaju bankrutów, wykolejeńców, tych żywych ruin, zgniecionych huraganem przemian, za którymi tak trudno jest nadążyć. Iluż smutnych i niepocieszonych umieściło wszystkie swoje nadzieje w przeszłości, zamknęło dzieje swo-

⁷ M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947*, Kraków 2012, s. 92.

⁸ *Ibidem*.

jego życia i z niechęcią patrzy przed siebie; to przedwcześnie postarzali, nieufni, zawiedzeni, zgorzkniali, bezwolni. Do nich należą bardzo często szeregi ludzi, zazwyczaj w sile wieku, wracających z tak zwanych łagrów i wiezień, znękanych, schorowanych, złamanych, niezdolnych do innego życia. Jak trudno jest im wyzwolić się duchowo z przeszłości, ze wspomnień męki więziennej! »Cóż nam pozostaje?« – pytają. – »Uczyć się za późno! Do pracy nie jesteśmy zdolni, nie mamy sił, zapału! Iść więc po linii najłatwiejszej! Nie dotykać ran niezagojonych! Oszołomić się wódką, wyżyciem się. Dokołać się do końca tego nędznego życia«. A niekiedy przychodzi pokusa: »Skończyć z sobą!«. Tą ucieczką przed trudem i walką z twardym losem zamykają swą mękę doczesną, łudząc się, że położyli kres wieczności⁹.

Życie społeczne i rodzinne odradzało się więc w stresie, w atmosferze kultury porażonej, kultury pełnej lęku i walki o przetrwanie. Dlatego też codzienne życie w rodzinie w latach powojnia można nazwać „codziennością wielkiej trwogi”, budowanej na gruzach koszmaru wojny.

Lata pięćdziesiąte to kontynuacja stresu i traumy. Pod tym względem była to najgorsza dekada, o cechach silnie totalitarnych. Represje wobec społeczeństwa miały charakter masowy (w późniejszych okresach raczej selektywny), występował terror, każdy szczegół życia obywatela podlegał kontroli (na przykład ubiór, język, dowcip, sposób życia). W takich warunkach istniały ograniczone możliwości realizacji zasobów osobistych. W zasadzie wszelka realizacja zasobów prywatnych była potępiana. Należało zrezygnować z wszystkiego, nawet z miłości osobistej, z wszelkich uczuć do bliskich, należało porzucić własne dzieci (czyli oddać je do domu dziecka), poświęcić własne zdrowie, aby tylko z pełnym oddaniem skoncentrować się na budowaniu socjalizmu. Władze partyjne namawiały nawet swoje działaczki, zwłaszcza te obciążone obowiązkami rodzicielskimi, do pozbycia się dzieci. Oto wspomnienie jednej z ówczesnych działaczek, która nie zgodziła się na oddanie córek: »Pracy społeczno-politycznej poświęciłam wówczas całe swoje życie prywatne – po prostu nie było na nie czasu. Dziećmi, których nie widywałam nieraz przez dłuższy czas, zajmowała się matka. Tak bardzo chciałam uniknąć patosu, ale nie znajduję innego sformułowania jak to, że właśnie dla tej pracy poświęciłam dzieci. Wychowywanie ich przez moją matkę zaciążyło w sposób decydujący na stosunku starszej córki do mnie. Zresztą wtedy działaczka polityczna musiała być istotą twardą, pozbawioną jakichkolwiek »sentymentów«. Argumentem »mam dzieci« nie wolno się było posługiwać. Proponowano mi, abym oddała je do domu dziecka. Nie zgodziłam się. Dzieci bardzo kochałam i czułam się za nie w pełni odpowiedzialna¹⁰.

W okresie tym rodzina powinna była realizować tylko jeden cel, czyli dostarczać państwu nowych budowniczych socjalizmu oraz zapewnić im opiekę. Wychowanie dzieci miała przejąć szkoła lub inne instytucje, które były do tego zadania przygotowywane lepiej niż „zacořani”, niewykształceni rodzice. Zasoby rodziny zostały zatem jednoznacznie zredukowane do minimum i służyć miały wyłącznie potrzebom polityczno-ideologicznym

⁹ *Listy pasterskie Prymasa Polski 1946–1974*, Paris 1975.

¹⁰ *Jaka jesteś, rodzino?*, red. M. Parzyńska, Warszawa 1965, s. 87.

państwa (na przykład zasoby stanu czy energii). Kontekst społeczny życia rodziny był zatem źródłem zniewolenia i stresu.

Źródłem stresu dla wielu rodzin było również szybkie, radykalne tempo zmian zachodzących w kraju. Błyskawiczne zastąpienie starego systemu wartości ideologią marksistowską i nowym kodem kulturowym wprowadzało w życiu rodzin i jednostek dezorientację oraz dezorganizację. Rodzina utraciła swoją stabilność, poczucie bezpieczeństwa, przewidywalność, religijny charakter. Zjawiska te miały znamiona traumy społecznej, która silnie oddziaływała na społeczeństwo¹¹.

Dla wielu rodzin adaptacja do nowej rzeczywistości wydawała się niemożliwa i oznaczała życie w rozdwójeniu, w podwójnej moralności, inaczej w sferze publicznej, a inaczej w życiu prywatnym. Rozdarcie takie pogłębiało stres, groziło represjami, stratą pracy. Rodziny żyły w lęku przed przyszłością, niepewnością losu i strachem o dzieci (na przykład o ich ateizację) oraz przed dziećmi (aby nie zdemaskowały rodziców). Na tak osłabioną kondycję psychiczną nakładały się niskie zarobki, brak mieszkań, bieda, często brak pracy. Można zatem powiedzieć, że wszelkie zasoby, jakimi w normalnych warunkach dysponuje rodzina, nie były bezpieczne. Nawet cenione w normalnym życiu wartości, takie jak wykształcenie, uczciwość, prawdomówność, pracowitość, nie stwarzały gwarancji lepszego życia. Jedynie przynależność i działalność partyjna czyniły człowieka bardziej wiarygodnym i przydatnym członkiem społeczeństwa. Codziennosc życia rodziny w tym okresie nazwano „codziennością silnie opresyjną”. Zasoby wewnętrzne rodziny były przez ten omawiany okres redukowane i osłabiane na skutek niszczenia jej zasobów zewnętrznych. Najbardziej niebezpieczne dla rodziny okazało się jednak programowo prowadzone niszczenie więzi międzyludzkich, antagonizowanie pokoleń i niszczenie szacunku dla ludzkiego życia. To ostatnie, zadaniem kardynała Stefana Wyszyńskiego, groziło podważeniem istoty i sensu rodziny.

Lata sześćdziesiąte rozpoczęły piętnastoletni okres względnego zadowolenia społeczeństwa i pogodzenia z losem – takzwanej „małej stabilizacji”. Nastąpiło lekkie odstresowanie społeczeństwa dzięki zliberalizowaniu polityki po 1956 roku, szczególnie zniesieniu powszechnego terroru na rzecz represji selektywnych. Nie zrezygnowano jednak z zasadniczych cech i założeń ideologiczno-politycznych oraz gospodarczych. Szczególnie niezmienne były założenia polityki gospodarczej (realizowanej do końca PRL-u według modelu stalinowskiego), która utrudniała, a ostatecznie zahamowała proces modernizacji polskiej gospodarki. Rozpoczął się „złoty wiek komunizmu”. Po latach opresyjnej rzeczywistości społeczeństwo nauczyło się już uległości i zawarło z władzami politycznymi niepisaną umowę, według której „władza dawała ludziom żyć, a poddani władcom rządzić”. Zlikwidowany został głód, ale zjawisko niedojadania nadal występowało w wielu rodzinach z powodu niskich zarobków, które pozwalały jedynie na vegetację. Trudności finansowe wielu rodzin obrazuje poniższa wypowiedź: „Jestem Polką i zawsze starałam się usprawiedliwiać postępowanie naszego rządu, ale dłużej już nie mogę. Mąż zarabia 2000 zł – jest urzędnikiem. Ja nie mogę dostać pracy – w naszym województwie łatwiej do-

¹¹ P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002, s. 456.

stać gruzlicę jak pracę. Nienawidzę was za nędzę moich dzieci, dla których margaryna i salceson to najlepsze odżywienie” (30 marca 1963, anonim z Kielc)¹².

Pomimo biedy rodziny mobilizowały wszelkie siły do odbudowy utraconych zasobów, zarówno materialnych i osobistych, jak też zasobów stanu, stanowiących dostęp do innych zasobów. Jedną z dróg była edukacja, którą z zapałem podejmowano w wielu rodzinach. Analfabetyzm został usunięty, a społeczeństwu stworzono szerokie możliwości uczenia się w zakresie szkolnictwa zawodowego. Właśnie ono stanowiło flagową wizytówkę osiągnięć edukacyjnych PRL-u. Środowiska przed wojną zmarginalizowane otrzymały możliwość awansu społecznego poprzez dostęp do kształcenia się, do studiów wyższych, pracy i korzystania z dóbr kultury (kin, teatrów).

Tym samym rodziny mogły zacząć gromadzić zasoby energii, aby móc je inwestować lub wymieniać na inne. Rodzina zaczęła tworzyć szlaki rozwojowe dla swoich dzieci. Rozwój ten był jednak ograniczany przez działania polityczno-propagandowe oraz warunki codziennego życia. Podmiotowość jednostek (podobnie jak wolność swobód obywatelskich) dopuszczana była jedynie w granicach wyznaczonych przez system i mogła w każdej chwili zostać ograniczona (tak samo jak prawa obywateli). Władze nie dopuszczały do autentycznej aktywności jednostek czy grup z obawy przed nieposłuszeństwem. Tym samym wytwarzały u ludzi poczucie bezradności wobec systemu, który ma, jak przekonywano, cechy nieprzemijające. Należało zatem bezkrytycznie przyjmować i biernie akceptować narzuconą przezeń wizję świata.

Szczególnie niszczące dla sfery poznawczej były oddziaływania propagandy komunistycznej, która za pomocą kłamstwa, zastraszania i przemocy niszczyła zdolność ludzi do racjonalnego, samodzielnego myślenia. Propagowany styl komunikacji, polegający na używaniu pustych haseł, słów pozbawionych naturalnych znaczeń lub określeń utrudniających weryfikację fałszu, jak również traktowanie zamierzeń jak realnych faktów, miał na celu „produkowanie” jednostek niedojrzałych, niezdolnych do samodzielnego, krytycznego myślenia. Prowadziło to do osłabiania zasobów poznawczych i struktury myślenia społeczeństwa.¹³

System niszczył także inne zasoby, na przykład moralne, społeczne, psychiczne, fizyczne, ekonomiczne. Wystarczy wspomnieć o demoralizowaniu społeczeństwa poprzez rozpowszechnianie kultury pijaństwa i upadek kultury życia codziennego, w tym również kultury języka. Przejawem tego były bardzo nieuprzejme zachowania w sklepach, urzędach, szpitalach, na ulicach i wobec starszych. Towarzyszyły temu zjawiska wskazywane przez kardynała Stefana Wyszyńskiego: programowanie nienawiści, antagonizowanie grup, przymykanie oczu na degenerację zachowań młodzieży w hotelach robotniczych, przymusowa ateizacja, upadek wartości pracy, ośmieszanie wartości rodzinnych i narodowych oraz masowe aborcje, traktowane jako rodzaj antykoncepcji czy prostego „zabiegu kosmetycznego”¹⁴.

¹² *Księga listów PRL-u. Część druga...*, op. cit.

¹³ H. Świda-Ziemba, *Człowiek wewnątrznie zniewolony*, Warszawa 1998, s. 252–266.

¹⁴ *Listy pasterskie...*, op. cit.

W codziennym życiu największą bolączką okazał się jednak niedobór zasobów konsumpcyjnych. Trudności ekonomiczne, przekładające się na niski poziom materialno-bytowy wielu rodzin, stanowiły zasadnicze źródło niezadowolenia z życia i frustracji społecznej¹⁵. Niedobór zasobów konsumpcyjnych stanowił zasadniczy powód niechęci do panującego ustroju, znacznie większy niż względy ideologiczne. Zadaniem badaczy to właśnie „rewolucja konsumpcyjna”, a nie niechęć do ideologii, przyczyniła się głównie do upadku socjalizmu realnego w Polsce. Nieudana modernizacja, mimo osiągnięć w dziedzinie rozwoju przemysłu ciężkiego, nie była w stanie zaspokoić podstawowych potrzeb społeczeństwa, rodziła gospodarkę niedoborów. Brakowało niemal wszystkiego, począwszy od produktów żywnościowych, odzieżowych i obuwiu po produkty luksusowe (typu pralka, meble), z brakiem mieszkań na czele. Zjawisko określane jako „gehenna mieszkaniowa” pokazuje trudności i perypetie życia Polaków. Staraniom o mieszkanie podporządkowywano całe życie, w tym wszystkie osobiste zasoby, na przykład rezygnowano z ciekawej pracy czy kariery na rzecz pracy gorszej, nieciekawej, w innym mieście, z dala od rodziny i znajomych, ale z widokiem na szybsze pozyskanie mieszkania. Czas oczekiwania na nie wynosił od dziesięciu do dwudziestu lat, co oznaczało bardzo długie życie w prowizorkach: u teściów albo osobno, czyli każde z małżonków u swoich rodziców. Sytuacja taka stanowiła źródło głębokiego stresu i frustracji dla młodych małżeństw. Wraz z nimi cierpiały dzieci, pozbawione normalnych warunków rozwojowych. Oto przykład takiej sytuacji, opisanej w jednym z listów z lat siedemdziesiątych, co oznacza, że nie był to problem typowy tylko dla tej dekady: „Od 7 lat żyję z żoną i trojgiem dzieci w rozłące z powodu braku mieszkania. Mam 34 lata, żona 30 lat, a dzieci w wieku od 2 do 10 lat. Jestem jedynym żywicielem rodziny, co między innymi powoduje, że mamy tak trudne warunki mieszkaniowe. Na wniosek, który złożyłem w 1970 roku w miejskim Wydziale Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, otrzymuję rokrocznie tę samą odpowiedź: wniosek będzie rozpatrzony w roku następnym. Żona z dziećmi zamieszkuje u swojej matki, ja natomiast mieszkam u swoich rodziców. Żona z dziećmi zajmuje pokoik 8 m kw. Równie ciasno jest u moich rodziców, gdzie do tego są krytyczne warunki sanitarne – brak wody i ubikacji. Sytuacja, jaka istnieje, grozi rozbitciem naszego małżeństwa. Wyczerpana nerwowo żona robi mi sceny, że jestem niezaradny, że mam pewno jakąś kobietę i dlatego stan obecny mi jakoś odpowiada. A ja, mimo gorączkowych starań, jestem po prostu bezradny”¹⁶ (wrzesień 1977, Zdzisław P. z Murowanej Gośliny).

Gospodarka niedoborów rozciągała się na wszystkie dziedziny życia: budownictwo, niską jakość pracy, usług medycznych, przedszkolnych, komunikacyjnych. Czas inwestowany przez rodziny w zapewnienie podstawowych zasobów egzystencjalnych powodował zaniedbywanie innych dziedzin życia, między innymi związanych z opieką i wychowywaniem dzieci. Wychowywanie odbywało się w tak zwanym „czasie wolnym” (na przykład w niedzielę) albo przy okazji wystąpienia większych problemów wychowawczych lub złych ocen w szkole (groźba drugoroczności). W rodzinach wiejskich wychowywanie dobywało

¹⁵ S. E. Hobfoll, *Stres, kultura i społeczność...*, op. cit.

¹⁶ *Księga listów PRL-u. Część trzecia...*, op. cit., s. 112.

się w ramach wspólnej codziennej pracy (pomoc dzieci była niezbędna dla przetrwania gospodarstwa indywidualnego zarówno w latach powojennych, jak i w latach sześćdziesiątych oraz siedemdziesiątych), na rzecz której zaniedbywano obowiązki szkolne. Dzieci na wsi, w zależności od ich wieku oraz pory roku, pracowały do czterech godzin dziennie i wykonywały ciężkie prace, zarówno przed pójściem do szkoły, jak i po powrocie z niej.

Jak widać, brak jednych zasobów pociągał za sobą braki kolejnych, co rzutowało na deficyty rozwojowe dzieci i ograniczało ich późniejsze szanse życiowe. W sytuacji niedoboru podstawowych zasobów rodzice troszczyli się przede wszystkim o zabezpieczenie potrzeb rodziny i nie inwestowali w swoje zasoby osobiste, gdyż nie widzieli większych szans na ich spełnienie. Starali się jednak inwestować w zasoby dzieci, szczególnie w zasoby materialne. W pogoni za tym gubili czasem inne zasoby, równie ważne lub ważniejsze dla rozwoju. Zasoby materialne w koncepcji Stevana E. Hobfolla uważane są jednak za najważniejsze źródło zdrowia psychicznego i fizycznego, stąd w gospodarce niedoboru były przez rodziców tak cenione i „zdobywane” w celu zaopatrzenia w nie dzieci. Według powyższej koncepcji ludzie dopasowują swoje zasoby do potrzeb środowiska, a jak pokazano – zasobów materialnych (konsumpcyjnych) zdecydowanie brakowało. Ponadto stres związany z ich ewentualną utratą był zawsze znacznie silniejszy od stresu towarzyszącego zdobywaniu innych zasobów.

Pomimo trudnej codzienności, pozbawionej wszelkich wygód, szarej, nudnej i ciężkiej, którą określić można „codziennością siermiężnego socjalizmu”, rodziny z wielką determinacją inwestowały w dzieci. Jedynie ich przyszłość rodziła większe nadzieje. Wydawało się to jedynym sensownym zasobem, w który warto inwestować. Dzieci gwarantowały przetrwanie rodziny w dosłownym znaczeniu. W obliczu bardzo niskich świadczeń emerytalnych (skazujących wielu emerytów na ubóstwo) dziecko było jedynym pewnym zabezpieczeniem na starość. Stanowiło więc dla rodziców dobro, które łączyło cechy typowe dla zasobów stanu, zasobów energii oraz zasobów statusu społecznego.

Nadzieję na zdecydowaną zmianę życia, w tym na dogonienie krajów zachodnich, przyniosły lata siedemdziesiąte, których pierwsza połowa nazywana bywa „gierkowskim skokiem modernizacyjnym”. Większe otwarcie na Zachód, modernizacja wielu dziedzin gospodarki (nie tylko przemysłu), z także rolnictwa, infrastruktury, dróg i linii kolejowych, budowa mieszkań, fabryk, przedsiębiorstw, kopalni oraz elektrowni odbywała się w zawrotnym tempie. Zwiększyła się liczba miejsc pracy, podniosła się stopa życiowa społeczeństwa. W dekadzie tej oddano do użytku dwa i pół miliona nowych mieszkań, podniesiono najniższe emerytury, renty, stypendia i zasiłki z ubezpieczenia społecznego. Ludność wsi objęta została bezpłatną opieką lekarską. Wzrosła liczba szpitali i łóżek szpitalnych. Społeczeństwo pragnęło naśladować zachodni styl życia.

Niestety, po kilku latach wzrostu gospodarczego polska próba imitacji modernizacji zachodniej została zahamowana na skutek ograniczeń systemu centralnego planowania, który stanowił podstawę gospodarki socjalistycznej. Tym samym najpierw nastąpiło spowolnienie wzrostu gospodarczego, a następnie kryzys, który trwał już do końca istnienia tego systemu. Tak gwałtowna modernizacja wymuszała znaczne podwyżki cen, co spotykało się z protestami społecznymi. Pojawiło się rozdarcie spowodowane dużą rozbieżno-

ścią między oczekiwaniami i aspiracjami a możliwościami ich realizacji. Ludziom pokazano, że można lepiej żyć, ale nie udostępniono im środków do osiągnięcia takich celów. Polacy byli bogatsi i pragnęli inwestować w swoje zasoby. Lata strat i wegetacji ekonomicznej nakręcały potrzebę gromadzenia zasobów, zwłaszcza materialnych. Zewnętrzna zasobność konsumpcyjna miała upodabniać życie w socjalizmie do zachodniego stylu życia. W ten sposób, pomimo trudności w zaopatrzeniu w podstawowe towary, zrodziła się „codziennosc socjalistycznej konsumpcji”. Rodziny były umęczone pogłębiającym się kryzysem gospodarczym, w tym codziennym „życiem kolejkowym”, brakiem dobrze funkcjonującej sfery usług, drożyzną, wzrostem nierówności dochodów, bardzo wysokimi cenami na rynku równoległym, kłamliwą propagandą sukcesu, upadkiem kultury pracy, szarzyzną życia. Oto przykłady fragmentów listów pisanych przez słuchaczy do Polskiego Radia – z nadzieją na otrzymanie rady czy pomocy albo ze skargą na istniejące warunki życia: „Wobec szalonej drożyzny stałem się bezradny, kraść nie umiem, żebrać się wstydę, co mam robić? Wiem, że w Polskim Radio są tęgic głowy, to coś wymyślą i mnie doradzą. Z jaką goryczą zamiast pięknej kolędy zaśpiewać trzeba będzie z dziećmi partyzancką, lecz aktualną pieśń: »my ze spalonych wsi i głodujących miast«¹⁷ (16 grudnia 1970, Klemens S. z Choczni); „Ogromnie denerwujące jest to bajdurzenie à propos cukru. Nagracie lepiej na taśmę ten jeden głos oburzenia społeczeństwa za głodzenie ludzi, te tasiemcowe kolejki po artykuły pierwszej potrzeby, a co się dzieje z kaszą manną, gryczaną, perłową? Czy to też produkuje się z buraków? Dlaczego ta baba z ministerstwa ani słowem w TV nie poruszyła tej sprawy? W kogo to uderza? W maleńkie dzieci, chorych starców i ludzi chorujących na żołądki? Aby »zdobyć« – nie kupić – pierwszy termin jest trafny u nas, trzeba nie iść spać całą noc i warować pod sklepem. A czy nie wstyd tyle lat po wojnie? Dlaczego tak jest? Dlaczego za sanacyjnej Polski było jedzenia w bród? A kolejek nie było nigdy. Dlaczego komercyjna cena cukru wynosi 26 zł, dlaczego nie 20, jak było ustalone? Pierw u paskarzy się kupowało, a teraz w sklepie po paskarskiej cenie. To granda, w najgorętszym czasie, kiedy robi się przetwory, aby było w zimie taniej i człowiek nie cierpiał z głodu – wtedy jest heca z cukrem. A wstydliwie nie wspomina się, od czego zaczęła się cukrowa historia – właśnie od zapowiedzi 100% zwwyżki ceny na cukier. 31 lat po wojnie wstyd ciężki wprowadzać kartki! Czyż nie można sprowadzić od tych, których się ciągle wspiera?»¹⁸ (16 sierpnia 1976, Głodny i zmordowany kolejkami).

Druga połowa lat siedemdziesiątych zakończyła okres pomyślnego rozwoju w Polsce Ludowej. W kraju zaczęło wzrastać niezadowolenie z życia, a wraz z nim – coraz większy stres, osłabiający siły psychiczne i zdrowotne ludzi. Zdobywanie zasobów związanych z przetrwaniem utrudniało walkę o zasoby dotyczące statusu społecznego. Ludzie zaczęli koncentrować się na zaspokajaniu doraźnych potrzeb, czyli żyli głównie czasem teraźniejszym, a pojęcie rozwoju zastępowali pojęciem przetrwania. Przeszłość nie była przydatna, a przyszłość nie rodziła już nadziei na dobrą zmianę. Dlatego też cechą codziennej aktywności adaptacyjnej rodziny były takie formy działań (strategie przetrwania), które miały

¹⁷ *Księga listów PRL-u. Część druga...*, op. cit.

¹⁸ *Księga listów PRL-u. Część trzecia...*, op. cit., s. 101.

umożliwić jej uniezależnienie się od funkcjonowania systemu¹⁹. Rodzina stała się środowiskiem budowania rozszerzonej wspólnoty, skupiającej obok siebie inne grupy pierwotne, na przykład przyjaciół, sąsiadów i znajomych, z którymi utrzymywano bliskie więzi i współdziałano na zasadzie świadczenia wzajemnej pomocy. Posiadanie rodziny było podstawowym warunkiem przetrwania albo przynajmniej warunkiem łatwiejszego radzenia sobie w życiu. Między rodziną poszerzoną (o krąg przyjaciół, znajomych) a narodem powstało zjawisko „próżni społecznej”, opisane przez Stefana Nowaka z końcem lat siedemdziesiątych, polegające na zaniku identyfikacji ze strukturami średniego zasięgu. Sprzyjało to silnemu integrowaniu się i zamykaniu się w kręgu rodzinno-przyjacielskim kosztem innych grup i struktur. Taka sytuacja kształtowała specyficzny układ społeczny, bazujący na podziale „swoi” i „obcy”, „my” i „oni” – efekcie wieloletnich działań systemowych, które doprowadziły do dezintegracji społecznej²⁰. Podział taki wyzwał odrębne standardy etyczne, inne dla swoich członków, osób bliskich i znajomych, a inne dla nie swoich, obcych, przedstawicieli innych grup. Inne zasady i normy obowiązywały we własnej małej grupie, a inne w kontaktach ze światem instytucji i podobnych. Przebywanie ze „swoimi” uchodziło za bezpieczne, a z „obcymi” za zagrażające. Prowadziło to do licznych podziałów i antagonizmów w społeczeństwie oraz w relacjach codziennych. Ukrywanie się w rodzinie było rodzajem strategii przetrwania i uniezależnienia się od systemu. Społeczeństwo nabierało charakteru rywalizujących, nieufnych wobec siebie grup pierwotnych, a system tracił zdolność koordynowania działań jednostkowych i zbiorowych²¹.

Jak widać, optymistyczna druga część dekady lat siedemdziesiątych przeobraziła się w codzienność rozgoryczenia i obniżania potrzeb społecznych. Rodziny funkcjonowały w atmosferze częstych wysokich podwyżek i niedoboru podstawowych produktów, co czyniło życie niezwykle stresujące. W takich warunkach koncentrowano się na utrzymaniu posiadanych zasobów na dotychczasowym poziomie i próbach zachowania przynajmniej na zewnątrz przyzwoitego standardu, który jedna z pamiętnikarek nazwała „codziennym artystycznym cerowaniem nędzy”²². Ludzie coraz częściej walczyli o zachowanie istniejących zasobów niż zdobywanie nowych. Była to wyraźna zapowiedź nadchodzącego załamania się systemu.

Lata osiemdziesiąte stanowiły obok powojnia dekadę najgorzej ocenianą przez społeczeństwo pod względem zadowolenia z życia²³. Stan wojenny, kryzys polityczny i kryzys

¹⁹ Zjawisko to określano jako odspołecznienie społeczeństwa; było ono przeciwieństwem procesu, który miał miejsce po 1989 roku, czyli uspołeczniania społeczeństwa, zob. M. Marody, *System realnego socjalizmu w jednostkach*, [w:] *Co nam zostało z tych lat... Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*, red. M. Marody, Londyn 1991, s. 262.

²⁰ E. Tarkowska, *Czas w społeczeństwie. Problemy, tradycje, kierunki badań*, Wrocław 1987, za: M. Marody, *System realnego socjalizmu...*, op. cit., s. 262.

²¹ M. Marody, *System realnego socjalizmu...*, op. cit., s. 262.

²² *Wspomnienie „Mój Peerel”, konkurs „Czasy PRL-u”*, Archiwum Ośrodka KARTA, AOII/ 77 w77, Warszawa 1990–1991, s. 77.

²³ *40-lecie PRL w opinii społecznej, czerwiec 1984*, badania OBOP SP nr 15/329, Archiwum Raportów Społecznych, Warszawa 1984.

gospodarczy ukazały niewydolność systemu jako projektu ideologicznego i politycznego²⁴. Niewydolność gospodarki centralnie sterowanej stała się powszechnie widoczna i nieodwracalna, co doprowadziło do załamania systemu i rozpadu społeczeństwa socjalistycznego. Dla życia rodziny oznaczało to groźbę utraty stabilności oraz życie w warunkach poważnego kryzysu i załamania gospodarczego, skutkującego głęboką traumą. Ludzie zarabiali mniej, dlatego też zmuszeni byli pracować dłużej, ale nie mieli nadziei na lepsze życie. Ogarniało ich poczucie bezsensu i barku nadziei na jakiegokolwiek sensowne zmiany. Otańczając rzeczywistość postrzegali jako irracjonalną i bezsensowną. Rodziny były wyczerpane walką o przetrwanie. Nie miały już prawie czasu wolnego, gdyż zużywano go w celu zabezpieczenia najważniejszych potrzeb rodziny i bliskich. Dla wielu młodych ludzi pozostaty tylko dwa rozwiązania w istniejącej sytuacji: bunt lub emigracja.

W okresie Polski Ludowej rodzina (podobnie jak całe społeczeństwo) skupiona była na realizacji celów doraźnych i na bezpośrednich gratyfikacjach, w mniejszym zaś stopniu na własnym, długofalowym rozwoju czy na przyszłych potrzebach. Jedynie dziecko, jak wspomniano, było zasobem, w który inwestowano z myślą o przyszłości; na drugim miejscu takim zasobem było mieszkanie. W ostatniej dekadzie rodzina znajdowała się u kresu sił. Jej dotychczasowe funkcje ochronne zostały wyczerpane, podobnie jak wewnętrzne i zewnętrzne zasoby. Życie codzienne lat osiemdziesiątych nazwać można „codziennością głębokiego kryzysu”. Pod względem psychicznym przypominało ono kondycję rodziny zaraz po wojnie. W obu tych okresach rodzina znajdowała się w stanie traumy i walczyła o przywrócenie prawa do normalnego, godnego życia. W celu przetrwania stosowała różnorodne strategie adaptacyjne, które miały pomóc jej członkom w uniezależnieniu się od systemu lub w minimalizowaniu kosztów trwania w nim. Przyjmowano różnorodne strategie: obok wspomnianej już „ucieczki w rodzinę” i zamykania się wyłącznie w jej kręgu wymienić należy między innymi zjawisko tak zwanej renaturalizacji spożycia, czyli produkowania wielu towarów metodą domową (na przykład jedzenia, odzieży, mebli, telewizorów, a nawet samochodów – tak zwanych składaków), czy wykorzystywania sił i zasobów osób starszych w rodzinie (rodziców, dziadków) do pomocy młodym małżonkom. Starsi członkowie pełnili w rodzinie różne zadania. Po pierwsze, w celu zaopatrzenia rodziny przyjmowali funkcję „stójkowych w kolejkach”; po drugie, młodzi korzystali z ich mieszkania, dopóki nie zdobyli własnego (czyli od dziesięciu do dwudziestu lat); po trzecie, babcie pełniły funkcję darmowych opiekunek dla wnuków i gospodyń domowych dla młodych małżeństw. Powyższe warunki nierzadko sprzyjały nadużywaniu pomocy starszych i marginalizowaniu ich prawa do spokojnej starości. Niestety bez wsparcia za strony starszego pokolenia młoda rodzina nie miała szans na przetrwanie.

Inną strategią adaptacyjną, stosowaną nagminnie, było „załatwianie” różnych spraw za pomocą znajomości, „dojść”, przekupstw, pochlebstw, gróźb – czyli nie w sposób oficjalnie obowiązujący w świecie instytucji i w życiu publicznym. Brak „znajomości” skazy-

²⁴ Mimo tego socjalizm jako projekt ideologiczny uchodził do połowy lat osiemdziesiątych (nawet po stanie wojennym) za dość atrakcyjny pod względem głoszonych haseł i niektórych cech opieki socjalnej. Dopiero pod koniec dekady uznano jego nieprzydatność pod każdym względem.

wał jednostkę na bezradność. Kolejną typową strategią przetrwania była tak zwana „pasożytnicza innowacyjność”, polegająca na wyzwalaniu zaradności rodziny nie po to, by ulepszyć system, lecz by lepiej wykorzystać występujące w nim absurdy i słabe punkty. Za specyficzne strategie adaptacji uznać należy także stosowanie „podwójnej moralności”, czyli dualizmu etycznego w życiu prywatnym i publicznym, oraz kierowanie się logiką „negatywnych dążeń”, polegającą na podejmowaniu starań i wysiłków, aby nie być gorszym – zamiast dążeń do tego, by być lepszym. Formą adaptacji były też „bunt” i „emigracja wewnętrzna”, często występujące zwłaszcza w ostatniej dekadzie. Takich strategii przystosowawczych można wymienić dużo więcej; u ich podstaw leżały prawie zawsze działania kompensacyjne i ratownicze, a nie optymalizacyjne. Istota strategii polegała zatem na szukaniu sposobów radzenia sobie ze stresem, kryzysami, traumą, niepowodzeniami, niską jakością życia, stratami czy sytuacjami niedoboru pożądaných zasobów.

Podsumowanie i wnioski

Z powyższych rozważań wynika, że możliwości rozwojowe rodziny w Polsce Ludowej były bardzo ograniczone. Niemal przez cały okres socjalizmu realnego rodzina zmuszona była funkcjonować w warunkach stresu, licznych niedoborów, braku podmiotowości i propagandowej manipulacji. Tworzyło to atmosferę bierności, znużenia, apatii, a także rozdziło frustrację, agresję i stany depresyjne. W takich sytuacjach pojawiały się również zachowania ambiwalentne: z jednej strony nadzwyczajna aktywność, integracja, współdziałanie z innymi ludźmi i solidaryzm, z drugiej zaś – zniechęcenie i obojętność na los bliźnich.

Niekiedy też w tak trudnych warunkach rodzina jako grupa podlegała wzmocnieniu, a jednostka – osłabieniu. Dlatego przez cały czas trwania PRL-u rodzinę postrzegano jako podstawę przetrwania człowieka, podstawową wartość wśród zasobów, mającą zarówno pierwotne, jak i wtórne właściwości, w tym źródło zasobów materialnych, osobowych oraz stanu i energii. Zasoby zewnętrzne rodziny były bardzo ograniczone, co oddziaływało niekorzystnie na jej zasoby wewnętrzne. Między zasobami występowały liczne zależności i powiązania. W Polsce Ludowej rodzina funkcjonowała w warunkach rozdarcia między kłamliwą propagandą a codziennością życia, w której każda ze sfer miała nieco inną wizję rozwoju i inne oczekiwania. Wszędzie brakowało harmonii i równowagi. Stabilność rodziny w socrealizmie była podważana przez czynniki zewnętrzne – obiektywne (trudne warunki bytu, działania polityczno-propagandowe, kryzysy gospodarcze, drożyzny) oraz czynniki wewnętrzne – subiektywne (stresy, kryzysy, frustrację, doświadczenia biedy, trudności codziennego życia).

Analiza psychospołecznej kondycji rodziny w czasach socjalizmu realnego, dokonana w oparciu o teorię zachowania zasobów Stevana E. Hobfolla, pozwala wyciągnąć następujące wnioski:

1. rodzina była bardziej zagrożona od zewnątrz niż od wewnątrz;

2. zasoby wewnętrzne rodziny były zaniedbywane wskutek poświęcania ogromnej ilości czasu, sił i energii na zdobywanie zasobów zewnętrznych;
3. silny i traumatyczny stres zewnętrzny, którego doświadczały rodziny, pociągał za sobą stratę zasobów wewnętrznych. Tworzyło to długotrwałe cykle strat, które osłabiały zasoby kluczowe dla odporności rodziny (czyli jej zdolności do znoszenia negatywnych konsekwencji stresu i tramy);
4. panujący sytem utrudniał realizację wielu zasobów, w tym materialnych i osobistych: najpierw z powodów ideologicznych, a potem z powodu niedoborów gospodarczych;
5. rodziny koncentrowały się bardziej na ochronie zasobów istniejących niż na zdobywaniu nowych;
6. rodziny, które nie miały dostatecznej ilości zasobów, żyły w stresie, w atmosferze przygnębienia i braku kontroli nad życiem, co sprawiało, że nie było w nich miejsca na optymizm i pozytywne myślenie o przyszłości;
7. niszczenie zasobów rodziny prowadziło do niszczenia jej kondycji moralnej, czyli zasobu najważniejszego dla kształtowania tożsamości grup, jednostek i całego społeczeństwa;
8. straty zasobów moralnych są wyjątkowo trudne do odzyskania i wymagają długiego czasu. Ich brak staje się podstawą długotrwałego stresu i traumy społecznej;
9. zasoby rodziny nastawione były przede wszystkim na przetrwanie, a dopiero w dalszej kolejności na rozwój, rozumiany jako konformizm i adaptacja.

Na szczęście rodzina polska, przywykła do wielu negatywnych doświadczeń z wcześniejszej historii, pomimo braku wystarczających zasobów zewnętrznych i osłabienia zasobów wewnętrznych wciąż potrafiła odnajdywać w sobie siły i wewnętrzne zdolności do przetrwania oraz rozwoju. Niewątpliwie siłą wspierającą rodzinę było bardzo silne przywiązanie do tradycyjnych polskich wartości (w tym również rodzinnych), polskiej kultury i nauki kościoła katolickiego.

Bibliografia

- 40-lecie PRL w opinii społecznej, czerwiec 1984, badania OBOP SP nr 15/329, Archiwum Raportów Społecznych, Warszawa 1984.
- Hobfoll S.E., *Stres, kultura i społeczność. Psychologia i filozofia stresu*, przeł. M. Kacmajor, Gdańsk 2006.
- Hobfoll S.E., *Conservation of resources: A new attempt at conceptualizing stress*, „American Psychologist” 1989, vol. 44.
- Hobfoll S.E., *Family Stress: Integreting Theory and Measurement*, „Journal of Family Psychology” 1992, vol. 6, no. 2.
- Księga listów PRL-u. Część pierwsza 1951–1956*, red. G. Sołtysiak, Warszawa 2005.
- Księga listów PRL-u. Część druga 1956–1970*, red. G. Sołtysiak, Warszawa 2005.
- Księga listów PRL-u. Część trzecia 1971–1989*, red. G. Sołtysiak, Warszawa 2005.

- Listy pasterskie Prymasa Polski 1946–1974*, Paris 1975.
- Jaka jesteś, rodzino?*, red. M. Parzyńska, Warszawa 1965.
- Marody M., *System realnego socjalizmu w jednostkach*, [w:] *Co nam zostało z tych lat... Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*, red. M. Marody, Londyn 1991.
- Olubiński A., *Siły społeczne jako kluczowa kategoria pedagogiki społecznej*, [w:] *Pedagogika społeczna*, red. S. Kawula, Toruń 2001.
- Sztompka P., *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002.
- Świda-Ziemba H., *Człowiek wewnętrznie zniewolony*, Warszawa 1998.
- E. Tarkowska, *Czas w społeczeństwie. Problemy, tradycje, kierunki badań*, Wrocław 1987.
- Wspomnienie „Mój Peerel”, konkurs „Czasy PRL-u”*,
Archiwum Ośrodka KARTA, AOII/ 77 w77, Warszawa 1990–1991.
- Zaremba M., *Wielka trwoga. Polska 1944–1947*, Kraków 2012.

Renata Doniec

Kondycja rodziny w czasach socjalizmu realnego – zasoby a możliwości rozwojowe

W artykule starano się ukazać społeczny kontekst życia rodziny i jej możliwości rozwojowych w poszczególnych dekadach socrealizmu w Polsce w świetle teorii zasobów Stevana E. Hobfolla. Założono wstępnie, że: 1) w poszczególnych okresach rodzina podlegała zmianom i miała różne oblicza, a także też pewne cechy wspólne; 2) cechy psychospołeczne rodziny, jej zachowania, preferencje i wybory są zrozumiałe jedynie w kontekście cech i właściwości całego systemu; 3) należy odróżnić rodzinę jako projekt ideologiczno-propagandowy od rodziny – wytworu codziennej rzeczywistości. W oparciu o te założenia oraz teorię zachowania zasobów Stevana E. Hobfolla próbowano odkryć i zinterpretować psychospołeczne zachowania rodziny w sytuacjach stresu i traumy, której źródłem był kontekst społeczny, w tym między innymi skutki wojny, działania polityczno-propagandowe oraz czynniki gospodarcze. Celem analizy było ukazanie możliwości rozwojowych rodziny w postaci posiadanych przez nią zasobów zewnętrznych, które wywierały wpływ na jej zasoby wewnętrzne. Szczególnie istotne wydawało się pokazanie różnych strategii przystosowawczych rodziny do panujących warunków życia, które wyznaczały jej możliwości rozwojowe. Podjęto również próbę wskazania najważniejszych zależności między zasobami występującymi w rodzinie. Analizę dokonano na bazie materiałów źródłowych, w tym dokumentów osobistych (wspomnień, listów), badań OBOP-u oraz opracowań socjologiczno-historycznych.

Słowa kluczowe: rodzina, czasy socrealizmu, stres, trauma, warunki życia a kondycja rodziny w poszczególnych dekadach, zasoby rodziny, możliwości rozwojowe, zagrożenia, dokumenty osobiste, analiza jakościowa.

Family condition in the days of real socialism – resources and development possibilities

The article attempts to illustrate the social context of family life and its developmental potential in the decades of socialist realism in Poland in the light of Stevan E. Hobfoll's resource theory. It was initially established that: 1) the family was subject to change and it had different faces at different times but also had some common characteristics; 2) psychosocial characteristics of the family, its behavior, preferences and choices are understandable only in the context of the characteristics and properties of the whole system; 3) family should be distinguished as an ideological propaganda project from the family – the product of everyday reality. Based on these assumptions and the theory of conservation of resources by Stevan E. Hobfoll it was attempted to discover and interpret the psychosocial behavior of the family in situations of stress and trauma, the source of which was the social context including effects of war, politic, propaganda and economic factors. The purpose of the analysis was to show the developmental potential of the family in the form of its external resources which had an impact on its internal resources. It was particularly important to show the various adaptation strategies of the family to the prevailing living conditions, as they set the stage for development. An attempt was also made to identify the most important relationships among resources occurring in the family. The analysis was made on the basis of source materials, including personal documents (memories, letters), OBOP research and sociological and historical studies.

Keywords: family, times of socialist realism, stress, traumas, living conditions and family condition in particular decades, family resources, developmental opportunities, threats, personal documents, qualitative analysis.

Translated by Renata Doniec

